

GŁOS



NAUCZYCIELSTWA
MAZOWIECKIEGO

MIESIĘCZNIK
ORGAN OKRĘGU
WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

ROK II Nr. 6 (11)

L U T Y

1 9 3 6

W A R S Z A W A

TREŚĆ NUMERU: Sprawy szkolne: „Naprzód i wyżej”; I półrocze — A. Milan; Przemówienie p. M. Czerniachowskiego; Walka o trojną jednolitość w szkolnictwie — Stanisław Zwierzyński; Praca dla ucznia i praca dla władz — B. Kokoszczyński; Nasza Poradnia dydaktyczno-wychowawcza — S.; Zagadnienie na czasie — S. D.; Odgłosy z terenu; Z niwy społecznej: Poza barwami regionu — Teodor Goździkiewicz; Obrona prawna: Grunta szkolne — B. K.; Życie organizacyjne. Komunikaty i kronika. Z żałobnej karty. Z notatnika nauczyciela.

Obowiązki członków.

Art. 22 statutu Z. N. P.

- 1) Stosować się karnie do postanowień statutu, uchwał i zarządzeń władz Związku,
- 2) brać czynny udział w pracach Związku i dążyć solidarnie do urzeczywistnienia celów Związku,
- 3) brać udział w pracy społecznej z ramienia Związku na podstawie osobistego wyboru.

Zwiazkowcy kupują książki tylko

w „NASZEJ KSIĘGARNI”

ul. Świętokrzyska Nr. 18.

Sprostowanie.

W Nr. 5 (10) „Głosu Naucz. Maz.” w dziale „Wnioski” str. 18 do treści wniosków Nr. 39 i 51, zakradł się błąd zecerski.

Właściwe ich brzmienie jest następujące:

Nr. 39. ujawnianie przez kierowników szkół opinii o pracy nauczycieli danej szkoły tak długo, jak długo nowowprowadzone przepisy o kwalifikowanie nauczycieli nie zostaną załatwione po myśli wniosku pod Nr. 35.

Nr. 51. całkowitego zatrudnienia w szkolnictwie wszystkich nauczycieli bezrobotnych.

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

Sprawy szkolne

„Naprzód i wyżej”¹⁾

Po okresie Zjazdów weszliśmy w okres pracy nad realizacją podjętych uchwał, zamierzeń i walki o nowe jutro Szkoły i nauczyciela. Ogrom pracy, którą mamy wykonać i przejście od obrony swych postulatów do walki ofenzywnej, wymagać będą od naszej gromady związkowej karność, solidarność, gotowości poświęcenia, wiernej służby pod znakiem Z. N. P., wiary w siły własne i swojej Organizacji oraz jednolitości w działaniu. To uświadomić sobie musimy nie tylko my, Koleżanki i Koledzy z Zarządów, ale przelać musimy do sumienia i świadomości wszystkich naszych członków. W działaniu organizacyjnym, w szrankach walki o lepsze nasze jutro, obok Zarządów stanąć muszą wszyscy członkowie, jeśli wolę walki chcemy objawić wszyscy i jeśli nasza 50-cio tysięczna armia związkowa nie ma być tylko bierną i pozorną siłą. Krzesać wolę, budzić dzielność, wyrobić postawę psychiczną i nastawienie ideowe w tym kierunku jest obowiązkiem nie tylko wszystkich nowoobраниch Zarządów, ale i każdego członka Związku.

Jesteśmy największym frontem ideowego postępu w Polsce, frontem walki o oświatę i kulturę, reprezentujemy hasła, za głosem których pójda tysiączne grupy świadomych obywateli. Dowiódł tego ostatnio odbyty Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w obronie oświaty powszechnej.

Rzetelna ocena tego faktu mówi nam, że czas przejść z działalności czysto organizacyjnej do szeroko zakreślonej działalności wśród całego społeczeństwa.

1) Asnyk.

W myśl powyższych zasad wzywamy wszystkie Zarządy i poszczególne członków Z. N. P. do wytrwałej pracy w służbie ideałów naszej wielkiej Organizacji; do budzenia powszechnej woli Związkowców w kierunku umacniania fundamentów, cementowania więzi organizacyjnej, pomnażania tężyzny i hartu wśród członków; bezustannego kontynuowania akcji w obronie bytu Szkoły i nauczyciela; realizacji idei i wskazań statutu i poszerzania wpływów Z. N. P. na dalszy teren społeczny.

I półrocze

W artykule „Organizacja roku szkolnego“ zapowiedzieliśmy, że starać się będziemy śledzić na konkretnych przykładach bieg pracy szkolnej.

Obserwowaliśmy szkołę, liczącą 14 oddziałów i 11 sił nauczycielskich.

Początek roku szkolnego. Na 11 sił brakuje dwie. Nauczycielstwo zmuszone organizować zastępstwa, czego nie przewiduje statut Szkoły powszechnej, ani żadna instrukcja. I słusznie. Oddziały szkolne to—nie plutony ani kompanie wojskowe, gdzie oficera może zastąpić podoficer, a podoficera starszy szeregowiec lub nawet szeregowiec. Uczeń nauczyciela nie zastąpi, ani aparat radjowy. Dwóch oddziałów w jednej izbie lekcyjnej niesposób pomieścić, muszą pozostać w izbach oddzielnych. Tymczasem działwa po wakacjach niewdrożona jeszcze do porządku i karności, wesola, swawolna, zadowolona, że czas pracy systematycznej jeszcze się nie zaczął, wymaga zdwojonej czujności i opieki ze strony nauczyciela. Jak w tych warunkach zorganizować pracę, jakie stosować środki, by opanować 760 dzieci i zapobiec niešťęśliwym wypadkom, o tem nie mówią instrukcje ani okólniki. Mówią protokoły komisij dyscyplinarnych i arkusze spostrzeżeń.

Dnia 8 września odbyły się wybory do Sejmu. Nauczycielstwo pozostawiono w spokoju, lecz nie obeszło się bez udziału w komisjach wyborczych. Przez cały tydzień, poprzedzający dzień głosowania, znaczna część nauczycieli codziennie po kilka godzin musiała przebywać w lokalach komisij wyborczych. A przecież w pierwszych dniach września nauczyciel ma najwięcej pracy w związku z rozpoczęciem roku szkolnego. Moloch biurokratyzmu nie czeka. Jego to nic nie obchodzi, że brak sił nauczycielskich, że nauczyciel jest odciągany do innej pracy, on musi mieć swój żer na czas. Dzienniki i rejestry muszą być

wypełnione, rozkład materiału dokonany i wpisany, plan pracy wychowawczej ułożony, każde dziecko zapisane i opisane, podział godzin i przedmiotów nauczania zrobiony na cały rok, bo sprawozdanie z organizacji szkoły musi być przesłane do Inspektoratu w oznaczonym terminie. Wszystko *musi* funkcjonować sprawnie i składnie, chociaż brakujące siły nauczycielskie jeszcze się nie zjawiły.

Od połowy września czeka nowa praca. W pierwszych dniach października ma się odbyć Tydzień Szkoły Powszechnej. Trzeba zwołać posiedzenie Rady Pedagogicznej, Opieki Szkolnej, Zarząd Koła Tow. P. B. P. S. P., zebranie członków Koła, zebrania rodzicielskie klasowe, zebranie rodzicielskie ogólne, wziąć udział w zebraniu nauczycielskim gminnym, w zebraniu gminnym przedstawicieli organizacji społecznych, w zebraniu gminnego komitetu „Tygodnia Szkoły Powszechnej, udekorować szkołę, organizować imprezy dochodowe, zbiórki uliczne, pochody, wiece i zająć się rozsprzedają nalepek, chorągiewek oraz różnych znaczków.

W każdym posiedzeniu i zebraniu, w każdej zbiórce i imprezie nauczyciel musi wziąć czynny udział, przemawiać, zachęcać, nawoływać i przekonywać.

Po Tygodniu S. P. znowu posiedzenia i zebrania sprawozdawcze; przynaglenia i ponaglenia, protokoły, wyjaśnienia i — niedobór w kasie, które trzeba pokryć z własnej kieszeni.

Każde posiedzenie i zebranie zabiera jedno popołudnie. ●

Od połowy października przygotowania do obchodu Święta Niepodległości. Znowu posiedzenie Rady Pedagogicznej, omówienie programu uroczystości, podział pracy, zebranie składek na pokrycie kosztów, improwizowanie sceny, bo szkoła nie ma większej sali gimnastycznej, dekoracja sali, próby i omawianie wielu szczegółów.

Na kilka dni przed uroczystością przychodzi zaproszenie na zebranie w biurze Zarządu Gmin. Pan wójt otrzymał z Wydziału Powiatowego polecenie, by powołał gminny komitet obchodu Święta Niepodległości, co też uczynił, zapraszając przedstawicieli organizacji miejscowych na wspólną naradę. Prezesa komitetu wybrano szybko. Został nim pan rządcą, u którego bywa pan sekretarz Wydziału Powiatowego, co dla pana wójta nie jest bez znaczenia. Gdy przystąpiono do omówienia programu, nastąpiła grobowa cisza. Na siedem organizacji z terenu gminy każda przygotowała tylko program „wewnętrzny“, to znaczy dla własnych członków, zbyt specjalny i dla szerszej publiczności zbyt... trudny. Pan prezes i pan wójt wiedzą, co to znaczy „prog-

ram trudny“ i gdzie przygotowano „ładny program“. Skierowali zaraz uwagę wszystkich obecnych w stronę nauczycieli. Z pomocą panu prezesowi pospieszył pan sekretarz, który od syna swojego wie, iż w szkole już od dwóch tygodni są czynione przygotowania do obchodu Święta Niepodległości. Pan prezes prosi, by szkoła program akademii, który po nabożeństwie przed południem odbędzie się dla dziatwy szkolnej, zechciała powtórzyć wieczorem dla osób starszych. To przecież nie będzie już wymagało wielkiego nakładu pracy i wypadnie dobrze. Tak się też stało.

Pan sekretarz przesłał do Wydziału Powiatowego sprawozdanie, podał skład osobowy komitetu oraz program uroczystości, tylko „zapomniał“ zaznaczyć, kto ten program przygotował i wykonał. Po kilku tygodniach inspektor szkolny podczas wizytacji zaznaczył „prywatnie“, iż „doszło do jego wiadomości“, że szkoła nie wzięła czynnego udziału w przygotowaniu obchodu Święta Niepodległości.

Po 11 listopada zdawało się, że już nic nie zakłóci pracy w szkole i będzie można spokojnie przygotować księgi ocen, ustalić postępy dzieci w nauce, przeprowadzić klasyfikację za I półrocze i przygotować choinkę, na którą dziatwa co roku czeka z utęsknieniem. Niestety, moloch biurokratyzmu zażądał nowego żeru w postaci wykresów statystycznych. Nie wystarczyło mu wyczerpujące sprawozdanie, które szkoła przesała na początku roku szkolnego, poprzestawiał rubryki i ułożył z nich aż jedenaście tablic statystycznych. Rodziców dzieci podzielił według ich zawodu i stanowiska w zawodzie na 32 grupy. Między innemi nauczyciele musieli zbadać i podać, ile ziemi posiadają rolnicy, jakiej kategorii świadectwa wykupili przemysłowcy i kupcy, który rodzic dziecka jest kapitalistą lub rentjerem, czy duchowni mają dzieci i in. Zbieranie tych danych zbudziło u rodziców podejrzenie, że nauczycielstwo przeprowadza wywiady dla celów fiskalnych. Praca ta trwała przez całą drugą połowę listopada. Nauczycielstwo ją wykonało z przeświadczeniem, że tych liczb i zestawień nikt nie będzie badał, że wykonało pracę daremną, nikomu niepotrzebną.

Grudzień wypełniły posiedzenia komisyj klasowych i wypełnienie ksiąg ocen, przesłanych dopiero w ostatnich dniach przed ferjami. Na przygotowanie choinki pozostało niewiele czasu. Św. Biurokracy przejął ze szkoły innych świętych i samego Chrystusa.

Podaliśmy tylko ważniejsze fakty i to w formie bardzo skróconej. Mówią one wyraźnie, że nauczycielstwo stale jest odrywane od swej właściwej pracy wychowawczej i dydaktycznej. Nie wspomnieliśmy, ile czasu i sił traci nauczyciel na zbieranie składek, na wydeptywanie

dróg do Zarządów Gminnych po sumy budżetowe, po dodatki mieszkaniowe, na ciągle wypełnianie kart indywidualnych i różnych ankiet.

Z wymaganiami Szkoły nikt się nie liczy, nawet Władza szkolna.

A. Milan.

Przemówienie p. M. Czerniachowskiego

Prezesa Rady Szk. Pow. w Końskich, wygłoszone w dniu 8.I. b.r. na Zjeździe Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w Warszawie

Proszę Państwa! Przybyłem na zjazd, aby dać wyraz tym potrzebom i troskom, które my, działacze oświatowi w terenie, odczuwamy w związku ze stałym pogarszaniem się stanu szkolnictwa powszechnego. Wysłuchałem tych wszystkich przemówień i przeżywałem podniesione tu troski. Chcę przytoczyć kilka faktów. Na terenie gdzie pracuję, w roku 1922, gdy nikt nie myślał o budowaniu szkół, powstała uchwała sejmiku powiatowego o wyasygnowaniu 40 milionów marek na budowę szkół. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznało to za objaw dodatni, ale nie zatwierdziło uchwały, motywując tem, że może się odbić niekorzystnie na Skarbie Państwa. Ta sama ludność kilkakrotnie występowała o nowe podstawy podatku t. zw. inwestycyjnego: parokrotnie na miejscu dowodzono, że szkoły zaczęte, szkoły już pod dach doprowadzone muszą być wykończone. Ale droga, która prowadziła do uzyskania tego podatku, była bardzo skomplikowana. A jak jest teraz? Czy teraz ludność chce świadczyć na szkoły? W roku przeszłym jeden powiat najbiedniejszy dał kilkadziesiąt tysięcy dniówek do pomocy w budowie szkoły. Rozumiem, że przeżywamy bardzo ciężki okres finansowy, rozumiem, że budżet państwa musi mieć pewną drogę rozwoju, musi się opierać na pewnych elementach podstawowych, że jest to machina ciężka, która w pewnych wypadkach nie może nadażyć za życiem. Ale rozumiem, że prawo do świadczeń, czy to pieniężnych, czy to w robociźnie, na własne dziecko, na szkołę, musi mieć wyraz prawny, a nie można zamieniać szkoły na jeszcze jeden urząd podatkowy z sekwestratorem-nauczycielem (oklaski). Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, któremu nie uwłaczam, którego pracę uznaję, ale uważam to za niemoralne, aby w państwie, które ma własny sejm, możliwość powzięcia ustawy, iść drogą filantropji i nauczyciela uważać za sekwestratora. Komasacja szkół przeszła bez większych trudności przy pomocy Rad Szkolnych i przy celowej pracy Inspektorów Szkolnych. Obecnie można zaobserwować tenden-

cję w inną stronę, aby szkoły rozkomasować. Ludność czasem, oczywiście, idzie za temi tendencjami i mówi, że dzieci nie ma za co odziać, ani obuć, a więc muszą się uczyć w jedno klasowej szkole, bo ta będzie na miejscu. To są rzeczy nie do zrozumienia. Wracam do tego, że jeżeli budżetu państwa nie można powiększyć, a budżetu samorządowego również, to rzecz prosta, że trzeba z tego wyjść drogą opodatkowania się ogólnego. Te pieniądze trzeba umieć racjonalnie wydać i trzeba mieć organizację, która będzie umiała na miejscu te pieniądze wydać. Dwa samorządy, terytorjalny i szkolny pracowały pod egidą Ministerstwa Oświaty i pod kontrolą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Stan, w jakim oba samorządy się teraz znalazły, dłużej trwać nie może. Mogą chwilowo mniej ważne potrzeby być zapomniane, *ale o potrzebach szkoły nie wolno zapominać* i to jest chyba zrozumiałe.

Sprawa stosunku samorządu szkolnego do terytorjalnego była już tutaj poruszona. Samorząd szkolny jest pozbawiony egzekutywy i praw, drugi samorząd, którego nie posądzam o złą wolę, idzie jednak po linii najmniejszego oporu i unika kłopotów, bo wraz ze wzrostem zbierania pieniędzy wzrastają kłopoty kierownicze. Trzeba więc, aby sprawy te były ustawowo określone. Całokształt tych spraw musi ująć ustawa, która narzucić powinna samorządowi wyraźne obowiązki i dać prawa. Ja nie przedkładałam tu wniosku konkretnego, gdyż nie jest to odpowiednie miejsce. Sprawę tę, ujętą w sposób ogólny, zasadniczy, złożyłem dziś w prezydjum Zjazdu, jako materiał. Związek wykazywał nieraz najlepszą wolę w tych sprawach. Sprawa ta musi być uregulowana. Sądzę, że prezydjum Zjazdu mogłoby przyjąć mój wniosek, że sprawa konstruowania nowych, zasadniczych ustaw w dziedzinie zakładania i utrzymywania szkół, sprawa unormowania zagadnienia samorządu szkolnego jest sprawą pilną i musi być rozwiązana w najbliższej przyszłości.

Walka o trojaką jednolitość w szkolnictwie

„Bodajżeś cudze dzieci uczył” — naiwne przekleństwo starożytne, ale do dzisiejszego dnia jeszcze będące w obiegu, dopiero wtedy wycofane będzie z użycia, gdy zrealizowane zostaną w sprawiedliwszym ustroju społecznym dążenia oświatowe Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Szkoła jednolita, kwalifikacje jednolite na poziomie akademickim dla nauczycieli wszystkich typów szkół i płace, naogół jednolite z jedynym dodatkiem za wysługę lat, oto platforma, na której dopiero naprawdę rozpocznie się *nowa era* w szkolnictwie. Od czasów starożytnych, aż do dnia naszych rozgrywa się *ciągła* walka o te trzy elementy, od których zależne jest zaczęcie nowej ery.

W starożytności zawód pedagoga, co słusznie z ironją pełną oburzenia podkreśla prof. J. St. Bystron „Szkoła i społeczeństwo“, narówni z „zawodem“... żebraka, należał do najniższych i najgorzej sytuowanych. W roku Pańskim 1935 policja złapała na cmentarzu warszawskim zarosłego (dla niepoznaki) nauczyciela, nauczyciela notabene bezrobotnego, który zdążył sobie uzbierać 3060 złotych, którą to sumą najbardziej robotny nauczyciel pochwalić się nie może i w obecnej sytuacji społecznej nigdy się nie pochwali. Ilu z 20.000 nauczycieli bezrobotnych jest już żebrakami, narazie nie wiemy. Wiemy tylko to, że już poza Szkołą jest 1.500.000 dzieci, że ogarnia nas z powrotem fala ciemnoty i zabobonów, a choroby ciemnoty jak: tyfus plamisty, opilstwo i związane z tem rodzenie dzieci pijackich z wodą w głowie oraz nie spotykana już oспа, należąca jakoby do przeszłości, zaczynają na nowo opanowywać społeczeństwo, któremu nie jesteśmy w stanie dosadnie powiedzieć, że stanęło na równi pochyłej.

Co przekonywującego o celowości oświaty może powiedzieć zebrany rodzicom nauczyciel o pocerowaniu stokrotnie ubraniu, z w którego spodniach przejrzeć się można jak w lustrze?

Co ten półżebrak nauczyciel, mający początkowo 130 złotych miesięcznie w Warszawie może np. rzec dozorca większego domu, który ma 200 złotych miesięcznie od gospodarza, nie licząc dodatków świątecznych, okazyjnych i za otwieranie bramy od lokatorów, wynoszących drugie tyle.

Ze zgrozą widzimy, że wracają te czasy, w których oświata nie była należycie doceniana, jako nie dająca żadnych premji w życiu. Jest za dużo wogóle ludzi w Polsce jak na obecny ustrój. Nauczyciel uczy cudze dzieci, a swoich nie wolno mu mieć, bo zostawiłby je bezrobotnymi i nieszczęśliwymi. A inne fuchy? Młody lekarz musi zadowolnić się 200 złotem w Ubezpieczalni Społecznej, jeżeli wogóle dzięki protekcji tę posadę otrzyma.

Na Zoliborzu w 1934 r. spotykało się młodych inżynierów bezro-

botnych, którzy zmiatali śnieg na robotach magistrackich i podlegali dozorcóm umiejącym ledwie się podpisać.

Koło sądów można spotkać całe dziesiątki młodych prawników, którzy albo pokątnie piszą podania i są patentowanymi ale pokątnymi doradcami, nie mogąc z różnych powodów legalnie aplikować z powodu przepełnienia u adwokatów, swoich „patronów“, albo są zwykłymi *naganiaczami* publiczności do kancelaryj swoich patronów za mizerną opłatą.

Kapral w wojsku ma ukończoną szkołę 4 oddziałową wiejską, lub nawet i tej nie ukończył, a pobiera tyle pieniędzy ile jego nauczyciel. Już po kilku latach służby nauczycielskiej, do której przecież potrzeba mieć obecnie daleko więcej niż 7 oddziałów i semin. nauczycielskie. Wogóle sponiewierana jest oświata, a w szczególe pracownicy oświatowi to znaczy nauczyciele, tak szkół powszechnych, jak i średnich. To też musi zacząć się walka, walka ostra, bezwzględna o socjalną pozycję nauczyciela. Stanowisko jego w społeczeństwie musi być oświetlone jakby nowymi promieniami.

Trzeba przypomnieć różnym panom radcom, dyrektorom, wójtom, prezydentom czy burmistrzom miast, że odrodzenie Polski tylko może nastąpić przez szkołę.

W Niemczech szkoła powszechna jest 8-mio letnia — w Rosji projektuje się 10-letnią, a u nas są *złoczyńcy społeczni*, którzy chcą skasować oddziały piąte, szóste i siódme. Mówi chińskie przysłowie: „*Ci, którzy nie uczą się, są tylko bydlę w ludzkich szatach*“. Szkolnictwo w Chinach nigdy nie stało na średnim nawet poziomie, jeżeli chodzi o oświecenie ludu, to też widzimy, że w najbliższym czasie Anglja, Japonja i Rosja podzielią się ciemnymi Chińczykami, do czego obecne fakty zmierzają.

Ciemna Abisynja ma być pozbawiona swej niepodległości przez kraje oświecone, chociaż rozbójnicze, niekulturalne, a jednak bezsprzecznie cywilizowane, bo kultura niezawsze idzie w parze z cywilizacją. 150 lat temu rozebrano potężną, a jednak ciemną Polskę, a naród jej skutkiem przeraźliwej ciemnoty nie mógł zrozumieć tragedji upadku bytu państwowego.

W mrokach średniowiecza pogrążone Włochy dzieliły się na śmieszne ksiąstewka, prowadzące z sobą na zasadach „*treuga Dei*“ śmieszne wojny od poniedziałku do piątku każdego tygodnia; teraz pod wpływem oświaty świeckiej, laickiej, Włochy stały się mocarstwem najjed-

nolitszem państwowo w Europie, najbadziej patryjotycznie usposobionem i w wypadku wygrania atutów abisyńskich grać będą wraz z Niemcami pierwsze skrzypce w Europie.

Albo Niemcy współczesne przecież oświacie świeckiej zawdzięczają swoją potęgę. Wojny religijne w rodzaju 30 letniej i innych zde-
molowały ten kraj całkowicie.

Niemcy zrozumieli pod wpływem swoich wielkich ludzi, że tylko oświata robi ich mocarzami świata, to też już Bismark miał tę rzadką wśród wielkich ludzi odwagę chwalenia publicznie nauczycieli za ich czyny państwowo-twórcze w szkołach, skutkiem czego powstało nawet historyczne już powiedzenie: „Wojnę z Francją w 1870 roku wygrał nauczyciel“.

U nas w Polsce inaczej... naczrej... U na nauczycielstwo głoduje, jest źle ubrane, jest parjasem w społeczeństwie.

U nas byle panek, którego matka była nauczycielką, a który kombinacjami politycznemi dochrapał się wyższego stanowiska, już za pomniał o swem głodowaniu u matki i nie chce przyjąć delegacji nauczycieli i kierowników szkół, którzy przyszli mu przedstawić słuszne postulaty.

Mamy nadzieję, że nowy Minister Oświaty, do którego mamy tyle zaufania uzdrowi suchotnicze polskie stosunki oświatowe i oświata stanie się troską społeczną, zaś Ministerstwo Oświaty równorzędnie innym Ministerstwom.

Bo do dnia dzisiejszego jest tylko równorzędne na papierze.

*Stanisław Zwierzyński
z Tuszyńa.*

Praca dla ucznia i praca dla władz

Od pewnego czasu obserwujemy nowe i dotąd nieznanne zjawisko w szkołach, a mianowicie: wprowadzenie podwójnych zeszytów do prac piśmiennych. Napozór nic tu niema nowego i godnego szczególniejszej uwagi. Wielu nauczycieli prowadziło i prowadzi zeszyty t. zw. domowe i klasowe. W wypadkach, o których będzie mowa, chodzi o rzeczy zupełnie nowe i nigdzie dotąd nie spotykane. Podwójne

zeszyty, to nie zeszyty domowe i klasowe, to zeszyty równoznaczne: i jednym i drugim możnaby nadać tytuł domowo-klasowych, gdyż i w jednych i w drugich są prace uczniów obydwu rodzajów. Na co są w takim razie podwójne zeszyty i jaki jest ich cel? Zewnętrzny ich wygląd jest bardzo różny. Jedne są idealnie czyste, wypracowania wykonane z niezwykłą starannością, bez najmniejszych nawet poprawek, bez śladów jakiegokolwiek błędu, tylko pod każdym z nich data i podpis nauczyciela, obłożone są w jednego koloru barwny i błyszczący papier, a po środku na nalepkach, ze specjalnie skomponowaną obwódką, wydrukowane imię i nazwisko ucznia, przeznaczenie zeszytu i klasa.

Drugi rodzaj — to zwykłe zeszyty ucznia. Są tam poprawki, kreślenia, zdarza się nawet mały kleks. Ot, ślad zwykłej, normalnej pracy dziecka, które coś przekreśliło, poprawiło. Jest to ślad wysiłku myślowego dziecka, jego pracy, szukania rzeczywistości, treści zagadnienia i odpowiedzi na postawione pytanie. W tych zeszytach widać rzeczywistą i normalną pracę i myśli dziecka.

Pierwszego rodzaju zeszyty cechuje bezmyślne, mechaniczne odpisanie własnej lub cudzej pracy. W pierwszych zeszytach bezduszność, mechanizm, bezmyślność, w drugich — wysiłek myślowy, tworząca praca, tok myślenia. Szczytem niedorzeczności prowadzenia podwójnych zeszytów jest identyczność wypracowań. Widać wyraźne odpisywanie pracy, poprawionej przez nauczyciela.

Zapytany nauczyciel, w jakim celu prowadzi podwójne zeszyty o tej samej treści, odpowiada, że jedne zeszyty są na pokaz dla wizytujących, czy hospitujących, a drugie — dla pracy ucznia.

Wizytujący, a wślad za nim i hospitujący, czują jakiś fizyczny wstręt (chyba, że nie pedagogiczny!) do zeszytów z poprawkami w wypracowaniach lub z najmniejszymi nawet śladami brudu, choćby on był na okładce. Zeszyty muszą być idealnie czyste, jak wewnątrz, tak i zewnątrz, a w wypracowaniach nie śmie być najmniejszego śladu poprawek, czynionych przez nauczyciela lub ucznia. W jednych zeszytach dzieci pracują, jak dotąd pracowały: poprawiają same swe błędy lub za wskazówkami nauczyciela, a w drugich, to praca poprawiona.

„Czyste“ zeszyty są zamykane do szafy, a uczeń dostaje je do rąk tylko na krótki czas, dla odpisania pracy. Kontrolującym pokazuje się zeszyty z szafy. Nauczyciel dodaje, że p. inspektor surowo zabronił używania bruljonów, a ścisłym kontrolerem i nadzorcą tego rodzaju zarządzeń jest p. kierownik, który nie pozwala mówić na temat

zarządzeń władz, uważając je za doskonałe i z punktu widzenia prawnego (według jego swoistego rozumowania) za nietykalne. Z chwilą usunięcia bruljonów, wygląd zeszytów znacznie się pogorszył. Nauczyciel, nie chcąc otrzymać niedostatecznej oceny pracy i uniknąć przykrych i niebezpiecznych konsekwencji, wpadł na pomysł wprowadzenia zeszytów pokazowych, zeszytów dla władz. Spotykamy się z niezwykłym i nigdzie nie praktykowanym dotąd zjawiskiem: pracą dla ucznia i pracą dla władz.

Zarządzenia i wymagania tego rodzaju są nie tylko bezcelowe ale i niebezpieczne, gdyż deprawują duszę szczególnie młodego nauczyciela, gdyż spychają go z prostej i szczerzej linii postępowania, na drogę krętą, usłaną kłamstwem, obłudą i oszustwem.

O bezcelowości prowadzenia „czystych” zeszytów zbytecznym byłoby się rozwodzić. Niepokoi nas dziwne rozumowanie niektórych pp. inspektorów i bezkrytyczne ustosunkowanie się do tych wymagań kierowników szkół.

Pp. kierownicy nie znają, czy też nie chcą zaznajomić się z art. 21 ustęp 3 ustawy z dn. 1 lipca 1926 r. Brzmienie tego artykułu jest następujące: *„Przy wykonywaniu przysługującego mu prawa publicznego omawiania spraw szkolnictwa, rozporządzeń i zarządzeń władz szkolnych nauczyciel obowiązany jest przestrzegać, by omawianie było ściśle rzeczowe, a forma jego nie uwłaczała powadze władz szkolnych”*.

To też niezrozumiałe jest milczenie kierowników, którzy nie pozwalają na posiedzeniach rad pedagogicznych na omawianie tego rodzaju zarządzeń władz, jak prowadzenie idealnie czystych zeszytów lub kasowanie bruljonów. Widocznie uważają omawianie zarządzeń władz w „formie nie uwłaczającej powadze władz” za nielojalność. Dziwne rozumowanie.

„Pomysłowy” nauczyciel znalazł drogę wyjścia, „poradził sobie” i zeszyty ma takie, jakich od niego wymagają. P. kierownik z pewnością w swoich spostrzeżeniach zanotuje, że nauczyciel doprowadził zeszyty do idealnej czystości i że jest całkowicie lojalny względem wszelkich zarządzeń kierownika i władz.

Wartoby zastanowić się nad tem, czy, wydający zarządzenie o wprowadzeniu idealnie czystych zeszytów i skasowanie bruljonów, zdawał sobie sprawę z celowości swych zarządzeń i czy wierzył w możliwość całkowitego ich wykonania? Nam się zdaje, że tego rodzaju zarządzenia są nieprzemyślane, gdyż są niewykonalne, a wykonane w sposób wyżej podany są bezcelowe dla ucznia, a szkodliwe dla nau-

czyciela. Uczeń z odpisywania „na czysto“ nie ma żadnej korzyści. a nauczyciel szuka sposobów omijania stawianych mu wymagań. które przy najbardziej solidnej i uczciwej pracy okazują się niewykonalnymi.

Warunki pracy ucznia.

Uczeń dla wykonywania swych prac nie ma odpowiednich warunków ani w szkole ani w domu. Brak odpowiedniego miejsca w klasie: w dwuosobowych ławkach siedzi po czworo dzieci, a w niektórych klasach, szczególnie na wsi, przystawia się stołki, przyniesione z domu, dziecko ledwie że może położyć zeszyt na ławce, na nim dłoń, a cała ręka zwisa w powietrzu. A ileż to ławek z czasów króla Ćwieka chleboce się, skrzypi przy najmniejszym poruszeniu? A skąd pada światło na zeszyt w czasie pisania? Zewsząd i znikąd, gdyż małe okienka wiejskiej chaty, w której uczą się dzieci, przepuszczają tak mało promieni świetlnych, że zawsze w klasie panuje mrok. Po skończonem wypracowaniu dziecko składa swe zeszyty w kącie zabłoconej podłogi, ponieważ kasetek w archaicznych ławkach niema. A jak się odbywa pomoc i kontrola uczniów ze strony nauczyciela? Stoi on w jednym kącie i obejmuje wzrokiem całą klasę. Do poszczególnego ucznia dojść nie może, gdyż trudno mu przecisnąć się między uczniami: sala, jeżeli ją tak można nazwać, o powierzchni 25 m² i o 30 miejscach w ławkach wchłonęła 60 uczniów.

A warunki pracy w domu? 90% dzieci nie ma własnego kąta przy stole, by móc wykonać zadaną pracę. Kilka osób w jednej ciasnej, brudnej, ciemnej i dusznej izbie. Czy od dzieci, pracujących w takich warunkach, można wymagać idealnie czystych zeszytów? By praca była porządnie wykonana, trzeba przedewszystkiem stworzyć dla niej odpowiednie warunki. Jeżeli my ich dać nie możemy, to stawiamy odpowiednie do tych warunków wymagania i zarządzenia dostosować do warunków. Nie wydajmy zarządzeń, w których wykonanie sami nie wierzymy, gdyż wydawanie tego rodzaju zarządzeń budzić może u niektórych jednostek podejrzenie i posądzenie o tendencyjnym stawianiu nauczyciela w warunkach niewykonalnych, by móc mu czynić zarzuty i pociągać do odpowiedzialności administracyjnej lub dyscyplinarnej. Dalecy jesteśmy o posądzanie władz o tendencję. Dopatrujemy się w tem raczej nieznamomości warunków i głębszego zastanowienia się nad możliwością realizacji wydawanych zarządzeń.

Jeżeli tak, to zaznaczyć trzeba, że znajomość warunków pracy

uczniów należy zarówno tak do nauczyciela, jak i do władz, sprawujących nadzór nad szkołą. Poznanie warunków pracy powstrzymałoby od wydawania zarządzeń niewykonalnych, uniknęłoby się zmuszania nauczyciela do wprowadzania zeszytów na pokaz lub zbyt pochopnego dyskwalifikowania nauczyciela, jako pracownika. By wydawać ocenę o pracy, trzeba ją poznać taką, jaką ona jest w rzeczywistości. Praca w szkole, to nie praca przy biurku. Trzeba poznać rzeczywistość i dla tej rzeczywistości wydawać takie przepisy, by były wykonalne, by pracy nie paraliżowały, a nauczyciela nie zmuszały do fałszywego stanowiska wobec władz. Do władz należy podnoszenie poziomu moralnego i etycznego nauczycieli, szczególnie młodych, którzy wstępują do najtrudniejszej szkoły, bo do szkoły życia. Przez nierozważny krok można spacyfikować charakter człowieka i unieszczęśliwić go na całe życie. To też każde polecenie winno być głęboko i wszechstronnie prze-myślane, czy jest celowe i wykonalne. My, nauczyciele najbardziej może zdajemy sobie sprawę z ważności celowych poleceń i granicy ich wykonania. Wiemy, jakim niebezpieczeństwem jest dla dziecka dawanie mu okoliczności, powodujących nieszczerłość i kłamstwo. Jak wielki wysiłek czyni nauczyciel, by nie zdarzył się choćby nawet jeden wypadek, powodujący nieszczerłość ze strony ucznia, co jest niezmiernie trudne w obecnych warunkach pracy. Tembardziej stają się dla nas niezrozumiałe, a zarazem bolesne, stawianie nam wymagań, których, mimo najszczerzych chęci i największego wysiłku, nie jesteśmy w stanie wykonać. Jesteśmy świadomi swego celu i nic nas z obranej drogi nie zdoła sprowadzić. My pracujemy dla dobra dziecka i w tym kierunku idą całkowite nasze wysiłki. Mamy na myśli zawsze tylko dobro dziecka i pracujemy dla niego, a nie dla władz.

B. Kokoszczyński

Nasza Toradnia dydaktyczno-wychowawcza

W planie prac Wydziału Pedagogicznego Okręgu przewidziano już w roku ubiegłym zorganizowanie koleżeńskej Poradni dydaktyczno-wychowawczej. Ma to być nowa forma samopomocy koleżeńskej w ramach naszej organizacji.

Że ten nowy dział samopomocy jest pożądany, nie należy o tem mówić. Związek Nauczycielstwa Polskiego oddawna już opiekuje się wdowami i sierotami po nauczycielach, idzie związkowcom z pomocą w sprawach obrony prawno-służbowej, organizuje kursy dokształcają-

ce, ale dotychczas nie miał zorganizowanej pomocy w wypadkach, wpływających z codziennych zajęć nauczyciela w klasie.

Bardzo często członkowie naszej organizacji, stawiający na niwie szkolnej swoje pierwsze kroki, napotykają w swej pracy różne trudności, których sami nie umieją rozwiązać. W najbliższym sąsiedztwie nauczyciela również niema nikogo, ktoby mógł coś konkretnego w tej sprawie powiedzieć.

Poradnia dydaktyczno-wychowawcza powstaje w tym celu, aby iść kolegom związkowcom z pomocą we wszystkich takich wypadkach.

Na podstawie porozumienia, zawartego między warszawskim Okręgiem Związku a Oddziałem Grodzkim w Warszawie, obie te komórki organizacyjne prowadzić będą wspólną Poradnię. Siłą rzeczy większość obowiązków w Poradni pełnić muszą członkowie Oddziału warszawskiego, będący równocześnie członkami warszawskiego Okręgu. Pozatem z Poradnią współpracować będą również koledzy z poza Warszawy, mieszkający w sąsiedztwie stolicy.

Poradnia obejmuje dwa działy zagadnień. Pierwszą grupę stanowić będą zagadnienia psychologiczno-wychowawcze. Ten dział pracy w Poradni odpowiadać będzie na pytania takie, jak: Jak zachować się w określonym trudnym momencie wychowawczym? Co za typ przedstawia opisany w liście lub omówiony ustnie uczeń? Gdzie można kształcić takiego a takiego ucznia? Jakie są warunki przyjęcia do określonej szkoły zawodowej? Jakie są szkoły zawodowe określonej gałęzi nauk?

Drugi dział pracy w Poradni obejmuje kwestje dydaktyczno-metodyczne. Pracować tu będzie komisja humanistyczna (polski, historia), matematyczna, geograficzno-przyrodnicza, rysunków i zajęć praktycznych, śpiewu i muzyki, wychowania fizycznego. Warsztatem pracy komisji zajęć praktycznych i rysunków są już uruchomione w Warszawie w gmachu związkowym, pracownie zajęć praktycznych i rysunków, czynne w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 18-ej do 20-ej.

Członkowie Związku, chcący korzystać z usług Poradni, winni pisma swoje skierowywać pod adresem: Poradnia dydaktyczno-wychowawcza Z. N. P. Okręgu Warszawskiego w Warszawie, ul. J. Smulikowskiego 1. W piśmie należy w konkretny sposób omówić swoje zagadnienie i podać adres, pod którym należy przesłać odpowiedź.

Kierownik Poradni, po otrzymaniu pisma, skierowuje je do odpowiedniego referenta, a po otrzymaniu odpowiedzi przesyła ją pod

wskazany w liście adresem. Jeżeliby interesant miał kilka zapytań z różnych dziedzin, pożądanem jest, aby na jednym arkuszu pisma notował pytania z jednej gałęzi nauki, na drugim arkuszu z drugiej gałęzi nauki; w ten sposób łatwiej będzie odpowiednie pytania skierowywać zainteresowanym referentom.

Referentami Poradni są koleżanki i koledzy z wyższym niż normalne wykształceniem, z dużym doświadczeniem, dlatego też odpowiedzi ich i informacje będą miały swoją wartość, szczególnie dla młodszych kolegów.

Porozumiewać się z Poradnią będzie można drogą piśmienną lub ustnie w godzinach dyżurów poszczególnych referentów. Dyżury te wyznaczone są przeważnie w godzinach wieczorowych, dlatego też dla członków, mieszkających poza Warszawą, będą mniej dostępne. Szczegółowy wykaz dni i godzin dyżurów w Poradni podamy w następnym numerze naszego pisma.

Tak zorganizowana Poradnia jest na naszym terenie nowością, to też Wydział Pedagogiczny Okręgu z zainteresowaniem będzie obserwować jej prace. Wszelkie życzliwe uwagi naszych członków na temat prac i organizacji Poradni Wydział Pedagogiczny Okręgu przyjmować będzie z zadowoleniem. Uwagi te, jak i wyniki prac Poradni wskażą nam, w jakim kierunku należy w przyszłości organizować ten dział samopomocy koleżeńskiej, jaki reprezentuje nowa Poradnia dydaktyczno-wychowawcza.

Zaznaczyć należy, że prace Poradni są bezinteresowne.

S.

Zagadnienie na czasie

Stojąc na stanowisku bezwzględnej walki w każdych warunkach o, odpowiadającą potrzebom, wysokość budżetów oświatowych, artykuł niniejszy drukujemy w celu nakreślenia tła walki i poinformowania o miejscu oświaty.

Redakcja.

Szkolnictwo powszechne ma dwa zasadnicze źródła pokrycia swych wydatków: pobory nauczycielstwa bez dodatku mieszkaniowego płaci Skarb Państwa, resztę — samorząd terytorjalny. Jeśli więc chodzi o sytuację materialną nauczycielstwa, to decyduje o tem stan finansów Państwa, w kwestji zaś wydatków rzeczowych głos ma samorząd i od jego nastawienia zależy znośne lub wręcz krytyczne ży-

cie szkolne. Samorząd terytorjalny ma obowiązek ustawowy dostarczyć szkole odpowiednią ilość izb szkolnych, zaopatrzyć je w opał, światło, sprzęty, utrzymać czystość na właściwym poziomie i t. p. Wszystko to wydaje się logicznem za wyjątkiem dodatku mieszkaniowego, który Skarb Państwa przerzucił na gminy wiejskie i miejskie, wbijając klin niezgody między nauczycielstwo a samorząd terytorjalny, gdyż gmina niebardzo chce zrozumieć pobudki Rządu (brak kredytów na utrzymanie minimalnej ilości etatów nauczycielskich), a prawie wszędzie mówi się o tej przykrej sprawie tylko z punktu widzenia finansów komunalnych, twierdząc, że obciążono gminy poważnym wydatkiem, nie dając równocześnie nowych źródeł dochodowych. Mówię o gminach, gdyż samorządy powiatowy i wojewódzki nie ponoszą wydatków na utrzymanie publicznych szkół powszechnych.

Czy zbliżający się rok budżetowy 1936/37 przyniesie w tej mierze jakie zmiany i o ile? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba by pokrótce scharakteryzować możliwości finansowe, jakie się w przyszłym okresie zarysowują przed samorządem. Kilka lat trwający już w Polsce kryzys usiłuje się jeśli nie zwalczyć, to przynajmniej złagodzić przez ustawiczne równanie wdół, przyczem kresu tych poczynąń trudno w tej chwili dostrzec. W ślad za obniżką poborów i budżetu państwowego wogóle pójdzie i obniżenie świadczeń obywateli w stosunku do samorządu, a więc przewidywać musimy, że będą usiłowania kompresji wydatków na szkolnictwo przez samorząd gminny. Aczkolwiek podczas ostatnich obrad Rady Wojewódzkiej Pan Wojewoda polecił, by na terenie województwa warszawskiego nie usiłowano oszczędzać na oświacie, a szukać koniecznych oszczędności w innych działach przy układaniu preliminarzy budżetowych, to jednak z naszej strony należy wyteżyc czujność, żeby nie pogorszono sytuacji szkoły, przepełnionej dziećmi i nie doprowadzić do apatii przepracowanych rzesz nauczycielskich.

Naogół gminy wiejskie w roku 1936/37 będą posiadały budżety w wysokości takiej, jaką mają w roku bieżącym, należy przeto przypuszczać, że utrzymane zostaną wydatki na oświatę powszechną w dotychczasowej wysokości i usiłowań cięć tutaj nie będzie. W miastach sprawa przedstawia się gorzej, a nawet wręcz źle. Budżety miast będą niezmiernie trudno zrównoważyć. Zgodnie z intencją Rządu przyjscia z pomocą wsi i uczynienia jej zdolną do jakiej takiej konsumpcji okazało się konieczne uszczuplenie dochodów miast. Skasowano przeto już wszelkie opłaty t. zw. rogatkowe, postojowe, kopyt-

kowe, wprowadzono z powrotem świadczenia szarwarkowe w naturze (dotychczas w kolosalnej większości wypadków od razu przerachowywano je na gotówkę i sporządzano odpowiednie wymiary, których globalną sumę wstawiano do budżetu), przeciętnie o 50% zmaleją wpływy z podatku od lokali, wreszcie prawie wszystkie dodatki do podatków państwowych i dochody z przedsiębiorstw miejskich dadzą w efekcie mniej, niż dotychczas. Coprawda większość miast naszego województwa radaby skorzystać z ustawy oszczędnościowo-oddłużeniowej, mając nadzieję na ten drugi przymiotnik, lecz, zdaje się, przynajmniej narazie się to tylko... nadzieje.

Cóż ma w takiej sytuacji robić nauczyciel-samorządowiec? Trudno dać receptę jednaką dla wszystkich, gdyż niemożliwe nie uwzględnić warunków specyficznych poszczególnego rejonu. Jednak należałoby, mojem zdaniem, *przybliżać w gminach wiejskich drugiego miejsca w budżecie na oświatę powszechną, a w gminach miejskich miast niewydzielonych trzeciego, w dotychczasowej wysokości*. a jeśliby gmina nie doceniła potrzeb szkoły, interwenjować u kolegów, zasiadających w Wydziałach Powiatowych, które mogą z urzędu jako władza nadzorcza nakazać gminie respektować słuszne postulaty szkół. W wypadku takim należy kolegom-samorządowcom doręczyć możliwie rychło odpowiednio umotywowane memorjały.

Wspomniałem o drugim miejscu oświaty w gminach wiejskich woj. warszawskiego, dla orientacji rzucę tutaj kilka cyfr: administracja pochłania 34%, oświata 31%, długi 8,4%, drogi 7,5%, zdrowie publiczne 7,4%, opieka społeczna 4,1%, reszta — bezpieczeństwo publiczne, subwencje i inne drobne pozycje wydatków. Wydatki miast nieco inaczej się przedstawiają: obsługa długów 27,5%, administracja 19% (w powiatowych związkach samorządowych tylko 9,3%), oświata 14,3%, zdrowie 8,3%, drogi 8,2% reszta obejmuje inne drobne już pozycje.

Zdaję sobie sprawę z trudnej sytuacji finansowej miast, a co zatem idzie dużego wysiłku dokonać należy ze strony kolegów - samorządowców na radach miejskich, żeby obronić pozycje oświatowe przy uchwalaniu preliminarzy budżetowych. Trzebaby tak, jak obecny Sejm usiłuje okroić potrosze wszystkie prawie resorty, żeby dodać 10 milionów do budżetu oświaty, — postępować i w samorządzie: szukać w różnych działach oszczędności, choćby drobnych, które w sumie złożyłyby się na utrzymanie w dotychczasowej wysokości wydatków rzeczowych na potrzeby szkół, a o tych potrzebach sami siebie chyba przekonywać nie potrzebujemy.

S. D.

Główna przyczyna „usuwania” się nauczycieli od współpracy w Związku Strzeleckim

Zostałem przeniesiony na własną prośbę z powiatu ciechanowskiego do przasnyskiego. Nie zdążyłem się jeszcze dobrze zorientować w tem, co mnie otacza na nowej placówce, a już otrzymuję takie oto pismo:

Związek Strzelecki
Komenda Pow.
w Przasnyszu
L. dz. 242/35.

Ob.....
Instruktor Wychow. Obyw.
w Cz

Na podstawie podpisanej deklaracji..... 193.... roku, wyznaczam Obywatela na Instruktora Wychowania Obywatelskiego Oddziału Z. S. gminy Chojnowo.

m. Przasnysz, dnia 25-IX-1935 r.

K-ndt. Pow. Zw. Strz.

pieczęć)

Piasecki.

Czytam to pismo raz i drugi i nie chcę wprost wierzyć temu. Może ja się mylę?..... Ale nie!.... Przecież nikt ze mną nie rozmawiał w tej sprawie.... i żadnej deklaracji nie podpisywałem!!! Wreszcie pełny oburzenia wyrzucam z ust pierwsze słowo...! — i czekam.

Po dwóch dniach nowe pismo:

Związek Strzelecki
Komenda Pow.
w Przasnyszu
L. dz. 249/35

Przasnysz, dnia 27 września 1935 r.
Instruktor Wychowania Obyw.
Ob.
w Cz.

Na dzień 13 października r. b. o godz. 10.30 zarządzam odprawę Instruktorów Oddziałowych Wychowania Obywatelskiego i Komendantów Kompanji Z. S. Odprawa odbędzie się w Szkole Powszechnej w Przasnyszu.

Przybycie na odprawę obowiązkowe, gdyż będą poruszane sprawy zasadnicze Z. S. i wydane będą wytyczne pracy Wych. Obyw. na rok wyszkoleniowy 1935/36. Na odprawę przybędzie również p. Inspektor

Szkolny, Instruktor Obwodowy Oświaty Pozaszkolnej i wyższe władze strzeleckie.

W sprawie środka lokomocji proszę zwrócić się do Prezesa Zarządu.

K-ndt. Pow. Zw. Strz.

Piasecki.

Ponieważ naprawdę chcę pracować w Z. S., więc jadę. Tam, jak od wszystkich, tak i ode mnie zażądano sprawozdania z dotychczasowej działalności. Kiedy otrzymałem głos, zacząłem mówić o przyszłej działalności, a w końcu o tem, co mnie boli osobiście, a co bije jak grom w honor każdego nauczyciela, w Szkołę i Z. N. P. Za mną poszli inni koledzy, którzy otrzymali takie same „wyznaczenia“ na podstawie „podpisanej deklaracji“. Znalazł się tylko jeden Związkowiec, który w swoim przemówieniu biorącem w obronę p. Komendanta, nazwał naszą *czynną postawę grubą niesubordynacją wobec przełożonych* (podkreślenie nasze — Red). i — otrzymał oklaski od samorządowych społeczników. Działo się to w obecności p. Podinspektora Szkolnego.

Złamany, wracam do domu. Myślę... wreszcie siadam i piszę:

Do Komendy Z. S. w Przasnyszu. W związku z pismem z dn. 25 września 1935 r. L. dz. 242/35 komunikuję, że żadnej deklaracji nie podpisywałem, a więc użycie zwrotu... „wyznaczam Obywatela na Instruktora Wychowania Obywatelskiego Oddz. Z. S. gm. Chojnowo“ — nie powinno w tym wypadku mieć miejsca. Jeżeli Komenda Z. S. życzy sobie mieć w mojej osobie honorowego współpracownika w Z. S., niech się zwróci do mnie we właściwej formie. Podpis.

W jakiś czas w odpowiedzi na to znowu otrzymuję pismo z Komendy Z. S. z dn. 23/X-35 r. L. dz. 276/35 — treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo z dn. 18. b. m. komunikuję, że wobec takiego postawienia sprawy (a chodzi tu jedynie o formalność) (zrozumiał! — Redakcja), dziękuję Obywatelowi za współpracę. Równocześnie proszę zwrócić Komendantowi Oddziału Ob..... pismo wyznaczające Obywatela na Instruktora Wychowania Obywatelskiego w Z. S.

K-ndt. Pow. Zw. Strz.

Piasecki

Tyle dokumenty. Uderza w nich bezceremonjalność, pomijanie wszelkich przyjętych form kulturalnych i buta, niezrozumiała buta.

A może wyższe władze Z. S. wnikną w tę sprawę i pouczą p. Komendantów, jak mają postępować i zwracać się do „Obywateli“ (oficerów rezerwy), którzy jednak chcieliby pracować w Zw. Strz.

Z.

Oryginalne formy pism wójta gm. Iwowe pow. mińsko-mazow.

L. 30/13.

Do p. Kierownika Szkoły Powsz.

p. K.

w O.

Zarząd gminny w Iwowie wzywa Pana na dzień 1.XII r.b. o godz.
15 do kancelarii gminnej w sprawie założenia Koła gminnego L.O.PP..

Winni niestawienia się w terminie podlegają karze.

Iwowe (bez daty) 1935 r.

Sekretarz

(pieczęć)

Wójt

Galadyk

Bez komentarzy!

Gmina Skorosza pow. warszawskiego

Zarząd Gminy przesłał w grudniu r. ub. do Rady Szkolnej Powiatowej pismo treści następującej:

„Na pismo tamt. z dn. 27 kwietnia 1935, Nr. 253/35 komunikujemy, że studnia przy Szkole Powszechnej w Opaczu została już wybudowana, zaś budowa studni przy Szkole Powszechnej w Pęcicach będzie mogła być zrealizowana *w wypadku udzielenia pomocy finansowej przez Opiekę Szkolną*“.

Uderza nas fakt, że na pismo z kwietnia odpowiedź dano dopiero w grudniu. Mówi to bardzo wiele, jak Zarząd Gminny w Skoroszach troszczy się o zdrowie dzieci na terenie swojej gminy. Skądinąd dowiadujemy się, że studnia przy Szkole w Opaczu została zbudowana ze składek z trudem zebranych od dzieci.

Zarząd Gminny w Skoroszach lekceważy zdrowie dzieci i lekceważy przepisy ustawowe, które wyraźnie mówią, że budowa studni przy Szkole w Pęcicach należy do Zarządu Gminnego, a nie do Opieki Szkolnej.

Stwierdzamy jedno. Fakt powyższy miał miejsce w gminie, położonej u granic Warszawy, pod bokiem centralnych Władz państwowych.

Poza barwami regionu

Wobec jawnej krzywdy.

Powiat łowicki, aczkolwiek stosunkowo zamożny, posiada jednakowoż ciekawą sprawę, która ze względu na dawność i swoiste zabarwienie urasta w ramach regionalnego partykularza do poziomu problemu. Znany jest mianowicie na terenie naszego powiatu specjalny typ dziecka: ojciec — wyrobnik lub małorolny chłop, zawsze głowa licznej drobnej rodziny — w domu zaś panuje najpospolitsza bieda.

Twardym musiem i nakazem chwili jest z tych dzieci, które są ciężarem w wyżywieniu, uczynić jakie takie źródło podpory bytu reszty rodziny. Zaczyna się więc czyhanie na lata. Gdy tylko malec osiągnie pewien wiek i pewien wzrost — idzie z domu do ludzi niejednokrotnie na bardzo odległą wieś. Rodzice kierują się tu często wyrachowaniem, że taki mały emigrant w obawie przed pokonaniem przestrzeni z domu służby nie tak prędko ucieknie. Bo i to się zdarza.

Godzą go zamożniejsi gospodarze za „pasturza”: idzie tam, gdzie niema wcale dzieci, gdzie są dzieci wyrosnięte lub też tam, gdzie sytuacja materialna nakazuje i pozwala swoich dzieci nie wysyłać za bydłem. U takich gospodarzy malec wydeptuje po mokrych pastwiskach za kilkoma ogonami inwentarza żywego swój zarobek: parę złotych, jakieś portczyzny czy koszulinę i czapkę.

Od wczesnego terminu pasenia, więc gdzieś od połowy kwietnia, do twardej jesieni czyli do początków listopada — żyje to i chodzi za bydłem od świtu do nocy, ustawicznie, śpi w oborze, a w przerwy południowe i przedwieczera spełnia jeszcze do tego całą masę dodatkowych obowiązków.

Ale jeśli dziecko przesłuży w jednym miejscu w ciągu tego letniego sezonu bez przerwy, są to jeszcze okoliczności dogodne i sprzyjające. Niejednokrotnie bowiem dzieciak taki wędruje kilkakrotnie z miejsca na miejsce, popychany bądź przez swego pracodawcę, któremu się nie podobał, już przez własnych rodziców, którzy z takich czy innych przyczyn dziecko odbierają.

W artykule niniejszym nie chodzi nam w tej sprawie o stronę materialną, ale o rzecz inną, mianowicie o stronę umysłową tego dziecka, o jego naukę. Tu się rozpoczyna dopiero wołająca o pomstę krzywda dziecka. Nauczyciele naszego powiatu — sądzą — znają typ takiego

wiecznego potłuka, który z metryką szkolną w ręce wędruje od szkoły do szkoły, od nauczyciela do nauczyciela, zawsze zahukany, nigdy nie nieumiejący, stale przepracowany, ustawicznie bez książki, niejednokrotnie głodny.

Ile jest trudności w ściągnięciu takiego dziecka do szkoły wobec tego, że gospodarz uchytrza się na ten czas, jaki dziecko przebywa w szkole, i nie posyła go do niej, o ile możliwości najczęściej! Tak, że w stosunku do wielu dzieci służących naprawdę nie istnieje obowiązek szkolny. Pozatem jakże często dziecko siedzi w ławce bez żadnej pomocy, a zapytane, czemu nie ma książki lub zeszytu, odpowiada, że gospodarz nie chce kupić, bo tego nie było w zgodzie. I to jest istotne.

Gospodarz bowiem broni siebie tem, że się „z nauką“ nie godził. nie chce więc dokładać do warunków najmu nowych świadczeń w postaci łożenia na książki czy zeszyty. Jeśli jednak kupi książkę (co się bardzo rzadko zdarza), to potrąci sobie w przyszłości z owych „pasturczanych“ zasług. Inaczej mówiąc — dziecko przyniesie w przyszłości do domu mniejszy zarobek, co trafia skolei w kieszeń rodziców, którzy na dziecko i na pracodawcę robią nacisk, ażeby takich wydatków unikali lub choćby tylko najczęściej je omijali

Taki więc stan rzeczy — ciągły ów ruch, ustawiczna zmiana miejscowości, kiepska frekwencja, brak elementarnych pomocy naukowych szkolnych, przepracowanie notoryczne — sprawiają, że dzieci takie prawie nigdy oddziału nie kończą, zostają zawsze na następny rok i wychodzą ze szkoły dlatego tylko, że przekroczyły wiek, objęty obowiązkiem szkolnym. I ciekawe byłoby zestawienie, jaki procent wśród drugorocznych stanowią ci właśnie wędrujący „pasturze“.

Dzieje się więc tego gatunku dzieciom jawna krzywda. Przy słabej sytuacji społecznej pod względem materialnym, tacy pasturze nie są dostatecznie uzbrojeni w te podstawowe środki umysłowe, jakie daje powszechne elementarne wykształcenie. Są oni zatem prawdziwymi ofiarami — już nie losu — a warunków.

Świadomie nie chcę uwypuklać, tylko zlekka dotknę sprawy traktowania takiego służącego przez gospodarza. Zaniechany zewnętrznie (obdarty, brudny), bardzo często karany fizycznie za jakieś tam przewinienia (pasek, powróż, różga), karmiony gorzej niż dzieci gospodarza i bardzo często handlujący głodem, dzieciak taki od małego utrwała w sobie kompleks niższości, który mu zostanie do śmierci pośród ekstensywności i buty oraz hardości księżackiej.

Ostatnio, wobec kryzysu gospodarczego, który groźnie dotknął wieś, problem ten przybrał wręcz niesamowity wyraz. Te wszystkie

rodziny wyrobnicze i małorolne, dostarczycielki materiału „pasturzanego“, znalazły się w obliczu skrajnej nędzy — stąd wzmożona chęć pozbycia się z domu nietylko gęby zjadającej, ale wysłania jednocześnie siły zarobkowej. Jednakowoż „rynki zbytu“, owi zamożniejsi, potrzebujący pastucha gospodarze, obostrzyli warunki przyjęcia. Godzą się nająć, ale „bez szkoły“, wychodząc z założenia, że znajdujący się w położeniu bez wyjścia ojciec musi ten warunek respektować. No i bezsensownem byłoby brać „pasturza“, płacić i samemu bydło paść. Oto przemysłne korzystanie z koniunktury i wyrachowanie ekonomicznego dostosowania wymagań do warunków.

Część rodziców znalazła się więc wobec faktu niemożności pozbycia się dzieci tych, nad którymi ciąży obowiązek szkolny. Wynajmujący zaś odgradzili się barjerą obostrzonych wymagań w myśl zasady — zrobisz, bo musisz, a ja na tem zarobię. W konsekwencji tracą znów na tem dzieci, albowiem rodzice oddają na służbę „bez szkoły“, ryzykując odpowiedzialność wobec samorządu szkolnego, poczem zaczynają się nieskończone perypetje ze ściąganiem dziecka do szkoły, z pociąganiem do odpowiedzialności rodziców, opiekunów i t. d. i t. p. — a dziecko do szkoły nie chodzi.

W ciągu tych ostatnich kilku lat Dozory Szkolne i Powiatowa Rada Szkolna, jako organy regulujące sprawy obowiązku szkolnego, oraz kierownicy Szkół zasypywani są podaniami rodziców o zwolnienie dziecka od „musu“ posyłania na naukę. W podaniach tych stale spotyka się jeden argument: rodzice nie mogą dać dziecku utrzymania sami, a nikt nie chce go przyjąć do służby „ze szkołą“.

Wobec tego, że sprawa ta jest pospolitym wyzyskiem dziecka i lichwiarskiem wykorzystywaniem warunków specjalnych, że podobne wypadki mają wielokrotnie miejsce, że jest to poza wszelkimi sądami czy inspektorami pracy czy jakimiś opiekunami społecznymi, czy wogóle kimś takim, coby się tem zainteresował, — uważam, że sprawa dojrzała do tego poziomu, ażeby się do niej ustosunkować aktywnie.

Teodor Goździkiewicz

Obrona prawna

Grunta szkolne

Po raz pierwszy sprawa gruntów szkolnych objęta została ustawą o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych w r. 1922. Artykuł 17 tej ustawy brzmi: „O przeznaczeniu gruntów

szkolnych, znajdujących się na terenie gminy na użytek szkół i nauczycieli, w myśl obowiązujących przepisów decydują organy samorządu szkolnego gminy; od decyzji tej gmina i nauczyciel mogą odwołać się do rady szkolnej powiatowej, która rozstrzyga ostatecznie“.

Z ustawy tej wynika, że grunt szkolny nie jest częścią uposażenia nauczyciela, lecz jakimś szczególnym dodatkiem, który przydziela Dozór Szkolny jako pierwsza, a jako druga instancja — Rada Szkolna Powiatowa, przyczem oba te organy mają prawo przydzielić nauczycielowi grunt szkolny według własnego uznania. Samorząd szkolny nie z obowiązku, lecz z dobrej woli mógł dodatkowo wynagrodzić nauczyciela, dając mu prawo bezpłatnego użytkowania gruntu, co w pewnej mierze mogło uzależnić go od organów tegoż samorządu.

Taki stan rzeczy trwał do chwili wydania ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r. Art. 44 tej ustawy mówił, że kierownicy szkół i samoistni nauczyciele szkół jednoklasowych otrzymują od gminy 2 morgi ziemi ornej w jednej połaci, o ile możliwe przy budynku szkolnym, jednak nie dalej niż w odległości 1,5 km. od szkoły.

Cytowany wyżej artykuł wyraźnie określił, kto miał prawo korzystać z gruntu szkolnego i w jakiej ilości.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 października 1933 (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 663), zmieniające ustawę uposażeniową z dnia 9 października 1923, nie wspomina już o gruntach szkolnych dla nauczycieli, a tem samem art. 44 stracił swoją moc prawną. Skorzystały z tego stanu rzeczy gminy i poczęły coraz częściej odbierać nauczycielom ziemię orną, co wywoływało niekiedy nieporozumienia między gminą a szkołą.

Aby zapobiec możliwym nieporozumieniom Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku z dnia 12 września 1935 (Dz. U. M. S. Wewn. Nr. 30 z dn. 22.IX.1935) wyjaśniło, że uważa za wskazane pozostawienie i przydzielenie nadal nauczycielom na tych samych warunkach gruntów gminnych, które dotychczas użytkowali bezpłatnie, gdy obszar, przypadający na jednego nauczyciela nie przekracza 2 morgów, bądź wydzierżawienie tych gruntów na dogodnych warunkach. Wyjaśnienie powyższe nie dotyczy gruntów, użytkowanych przez nauczycieli na podstawie fundacyj i umów legalnie dotąd istniejących.

Wyjaśnienie Ministerstwa S. Wewnętrznych nie jest całkowicie jasne i dokładne. Budzi zastrzeżenie zwrot o „wydzierżawienie na dogodnych warunkach“, co rozumiemy, że odnosi się do ośrodków szkolnych, które powstaną w przyszłości. Nauczyciele, którzy dotychczas

korzystali z prawa bezpłatnego użytkowania gruntów szkolnych, za-
trzymują je nadal. Stwarzanie podobnych różnic uważamy za rzecz
niesłuszną. Zwrot o „wydzierżawienie na dogodnych warunkach“ wi-
nien być skreślony.

Ze sprawą gruntów szkolnych łączy się sprawa wynagrodzenia
nauczycieli za opiekę nad szkołami (nad budynkami szkolnymi). Ile-
kroć nauczyciele domagali się z tego tytułu równoważnika, władze
szkolne i samorządowe wskazywały, że równoważnikiem za opiekę nad
szkołą (budynkiem szkolnym) jest grunt szkolny, z którego korzysta
nauczyciel bezpłatnie.

Jeżeli gminy dążyć będą do odebrania nauczycielom gruntów
szkolnych, musimy ze swej strony domagać się równoważnika za opie-
kę nad budynkami szkolnymi, szczególnie w tych wypadkach, gdzie
Szkoła nie ma żadnego gruntu do użytku nauczycieli. Trudno, będzie-
my musieli dokładniej studjować okólniki Ministerstwa S. Wewn. niż
programy wychowania i nauczania.

A może o to chodzi. Wypadki odbierania gruntów szkolnych zda-
rzają się najczęściej tam, gdzie nauczycielstwo występuje z inicjatywą
budowy szkoły. Wtedy znajdują się zawsze jednostki, które występują
z wnioskiem sprzedaży gruntów szkolnych na pokrycie kosztów budo-
wy. Nie możemy nie stwierdzić, że jest to jeden z wielu sposobów
przeciwdziałania akcji budownictwa szkolnego. Ze smutkiem również
stwierdzamy, że władze szkolne, gdy chodzi o obronę praw nauczy-
cielstwa, zachowują stanowisko bierne i obojętne.

B. K.

Życie organizacyjne

Oddział w Mińsku-Mazowieckim

Praca prowadzona jest w następujących kierunkach: pedagogicz-
nym, samorządowym, społeczno - oświatowym, prawno - służbowym,
harcerskim i spółdzielczym.

Wydział Pedagogiczny kontynuował rozpoczętą i będącą w toku
pracę nad monografią powiatu. Owocem tejże pracy ma być w naj-
bliższej przyszłości przystępny i wyczerpujący podręcznik. Nadto Wy-
dział kończy dział pedagogiczny w bibliotece Oddziału.

Wydział Pracy Społecznej położył nacisk na zorganizowanie bib-
liotek ruchomych dla wsi. W 12 miejscowościach urządził konkursy

dobrego czytania, w 22 kursy wieczorowe i uruchomił 10 świetlic międzyorganizacyjnych. W realizacji programu swego zwrócił uwagę, aby członkowie Z. N. P. pracowali oświatowo w tych organizacjach, w których praca będzie im sprawiała zadowolenie.

Wydział Porad Prawnych stworzył referat, informujący członków Z. N. P. o przepisach i stosunkach prawno-służbowych nauczycieli i urzędników na terenie Ognisk zebrania z referatami o tymże charakterze.

Sekcja harcerska zajęła się zorganizowaniem drużyn harcerzy starszych, nie posiadających przydziałów do drużyn szkolnych, zakładaniem lokalnych Kół Przyjaciół Harcerzy, niesieniem pomocy materialnej przy organizowaniu akcji obozowej oraz opieką nad pracą w drużynach.

Sekcja Spółdzielcza ujednoliciła pracę na terenie spółdzielni szkolnych, czuwała, aby spółdzielnie spełniały swe zadania, zakreszone regulaminami.

Oddział Miński liczy 206 członków na 270 sił nauczycielskich. Podzielony jest na 13 Ognisk a mianowicie: Cegłów, Dębe Wielkie, Dobrze, Glinianka, Jakubów, Kałuszyn, Kuflew, Mrozy, gm. Mińsk, Mińsk-Mazowiecki, Latowicz, Siennica, Stanisławów.

W tym czasie odbyło się 8 zebrań Zarządu Oddziału łącznie z zebraniem Prezydium oraz jedno nadzwyczajne członków Oddziału.

Przy Oddz. Pow. istnieje spółdzielnia pożyczkowo-oszczędnościowa „Przezorność”. Członkiem Kasy może zostać tylko członek Z.N.P., wpłaciwszy 200 złotych udziału, płatnych w 40 ratach. Może otrzymać pożyczkę w wysokości 1200 złotych, zwrotną w ciągu 2 lat.

Udziały i wkłady obecnie wynoszą 45000 zł.

Każdy członek Z. N. P. wraz z rodzicami i swoją rodziną może być ubezpieczony w Kasie Doraźnej Pomocy istniejącej przy Oddziale. Przy ubezpieczeniu wpłaca 2 złote składki od osoby. Po każdorazowym wypłaceniu zasiłku pośmiertnego wpłaca 1 złoty. Zapomoga pośmiertna wynosi tyle złotych, ilu kasa posiada członków ubezpieczonych. Zapomoga wypłacana jest i dzieciom po dojściu do pełnoletności.

Stan Kasy przedstawia się następująco:

Od dn. 1.I.35 wpłynęło do kasy 1135 złotych 14 groszy, wydatkowano 948 złotych 43 gr. Saldo na dzień 30.VI.35 wynosi 186 zł. 71 gr.

Przy Oddziale jest biblioteka licząca 610 tomów beletrystycznych i 140 pedagogicznych łącznie z naukowymi. Została zorganizowana wysiłkiem sekcji pedagogicznej. Członkowie Z. N. P. opłacają stałą

miesięczną składkę w wysokości 35 groszy. Otrzymują książki kompletami w ilości 30 egzemplarzy, kierowanymi bezpośrednio do Ognisk. Komplet książek, wysłany do Ogniska nie może być zatrzymany, musi być zwrócony do centrali po 3 miesiącach.

Oddział w Rawie-Mazowieckiej

Liczba członków w dniu 1.I.1935 r. — 164, w dniu 31.X.1935 r. — 166.

Ilość zebrań: walnych 1. Zarządu 2 posiedzeń Prezydium Oddz. Pow. 14. Liczba spraw załatwionych 255. Ognisk 9.

Wydział pracy Społecznej.

Wydział podjął wstępne prace w zorganizowaniu „Powiatowego Koła Prelegentów“ na uniwersytety powszechne, które w ubiegłym roku sprawozdawczym zostały zorganizowane jako własna forma pracy społeczno-oświatowej.

Na jednym z zebrań omówiono i ustalono główne wytyczne o. p. na terenie powiatu. Zebranie powyższe odbyło się przy współudziale instruktora obwodowego o. p. p. Chełchowskiego i referentów gminnych o. p.

Prócz własnej formy pracy społeczno-oświatowej, jakimi są uniwersytety powszechne niedzielne, nauczycielstwo związkowe pracuje w organizacjach młodzieżowych (Związek Strzelecki, Związek Młodej Wsi, Ochotnicza Straż Pożarna, Koła Gospodyń Wiejskich, Z. P. O. K. i w innych organizacjach pokrewnych ideologii Z. N. P.

Najwymowniej świadczą o dorobku pracy społ.-oświat. na terenie powiatu poniższe dane:

W ubiegłym roku szk. na terenie powiatu było 62 świetlice młodzieży zorganizowanej, 8 Uniwersytetów Niedzielných, 4 kursy wieczorowe.

Prócz tych naczelných form pracy społ.-oświat. prowadzone są w 68 wsiach systematyczne pogadanki, w 58 czytelnictwo czasopism, w 29 czytelnictwo książek, w 44 śpiew zbiorowy, w 34 teatr, w 26 wycieczki sąsiedzkie, w 31 sport, w 39 obchody państwowe. W akcji tej nauczycielstwo związkowe daje pracę we wszystkich wymienionych placówkach.

Wydział Pedagogiczny.

Przeprowadza organizację biblioteki „Poradni Pedagogicznej” przy Oddz. Pow., przejmując do depozytu księgozbiór Rady Szkolnej Powiat. i Ogniska Z. N. P. w Rawie-Mazow. Za pieniądze zebrane od członków Związku i Ogniska na terenie powiatu w kwocie 245 zł. zakupi najniezbędniejszą dzieła zarówno o treści pedagogicznej, społeczno-oświatowej jak i z działu beletrystycznego.

Sekcja Samopomocy Koleżeńskiej.

W roku sprawozdawczym na jednym z posiedzeń omawiano rejestrację kasy. (Patrz „Zestawienie Sekcji Samop. za okres od dnia 1.I.1935 r. do 31.X.1935 r.).

Sekcja Wczasów Nauczycielskich urządziła bal w dniu 9.II. 1935 r.

Sekcja Prasowa umieściła 4 artykuły o działalności Uniwersyt. powsz., prowadzonych przez nauczycielstwo związkowe.

Zestawienie kasowe Oddziału Powiatowego Z. N. P. za okres od dnia 1.I. 1935 r. do 31.X. 1935 r.

DOCHÓD	Zł.	gr.	ROZCHÓD	Zł.	gr.
1. Składki na Oddz. Pow.	861	90	1. Lokal/ komorne, czys- tości i t. d.	208	95
2. Od Ogniska w Rawie na biblj. Poradni Pe- dagog.	73	00	2. Umieblowanie	81	70
3. Pozostałość z r. 1934	19	77	3. Kancelarja	117	91
4. Jednorazowa składka na biblj. Poradni Pe- dag. od 172 członk. a 1 zł.	172	00	4. Wynagrodzenie sek- retarza	300	00
5. Za noclegi w lokalu Z. N. P.	2	00	5. Diety i koszty pod- róży	178	00
6. Imprezy.	70	00	6. Do dyspoz. Prezesa	38	00
			7. Uniwersytety powsz.	11	20
R a z e m	1198	67	R a z e m	935	76

Saldo na dzień 1.XI.1935 r. wynosi 262 zł. 91 gr. Oddz. Pow.

Z. N. P. jest właścicielem „Pożyczki Narodowej“ 100 zł. (dwie obligacje po 50 zł.) oraz posiada udział w księgarni „Pomoc Szkolna“ w kwocie 50 zł.

Zestawienie kasowe Sekcji Samopomocy Kol. za okres od 1.I. 1935 r. do 31.X. 1935 r.

	Zł.	gr.		Zł.	gr.
Stan czynny:			Stan bierny:		
Kasa	14	66	Kapitał udziałowy	5148	55
Pożyczki udzielone	7285	60	Kapitał zasobowy	1460	12
			Fundusz bezrob.	519	69
			Zysk	171	90
	<u>7300</u>	<u>26</u>		<u>7300</u>	<u>26</u>

Rachunek strat i zysków

Winien: $\frac{0}{10}\frac{0}{10}$ od pożyczek zł. 381 gr. 45. Ma: Koszty adm. zł. 209 gr. 55
 Zysk do podziału „ 171 „ 90
„ 381 „ 45

Obrót 36,641 zł. 05 gr. Udzielono pożyczek — 14,260 zł. 00 gr.
 Zwrócono udziałów 233 zł. 55 gr. Przyjęto na rachunki udziałów 429 zł. 00 gr.

K. K. O.
 Miasta st. WARSZAWY

Stan wkładów i lokat na 30.IX. 1935 r.
Zł. 100.896.476.90.

Traugutta 5 — Centrala
 Bielańska 8 — I Oddział
 Targowa 65 — II Oddział

BEZPIECZEŃSTWO
TAJEMNICA KORZYŚĆ

KURS NARCIARSKI W BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ

W poszukiwaniu śniegu i słońca związkowi narciarze w okresie wczasów świątecznych wyruszyli do Bukowiny, odległej o 8 klm. od stacji kolejowej w Poroninie. Gruba warstwa puchu śnieżnego tak zachęcająco przedstawiała piękno krajobrazu górskiego w dniu przyjazdu I grupy, że przy blasku księżyca rozpoczęto pierwszą zaprawę narciarską. Następne 3 dni rozkoszowano się świetnymi warunkami narciarskimi. 27-go grudnia przybyła druga grupa z ciepłym powiewem halniaka.

Pociemniały świerkowe lasy i ukazały się łysiny błotnisko-kamieniste. W miarę podwyższania się termometru, spadły humory. Jednak nie tracono ani jednego dnia, gdyż na północnych stokach udawało się wyszukać coraz dalsze i większe pola śnieżne, umożliwiające przepracowanie programu w dziedzinie teoretycznej i praktycznej.

Kol. Borecki prowadził grupę zaawansowanych dla 43 uczestników.

Grupę początkujących, w liczbie 32 uczest., początkowo prowadził kol. Garbisz, a następnie kol. Mróz. W pensjonacie pozostawało zaledwie kilka osób, które przyjechały tylko dla wypoczynku.

Zaraz po śniadaniu wyruszały obydwie grupy na kilkugodzinne ewolucje narciarskie, wracając na obiad dopiero o zmierzchu.

Piękny to był widok, gdy w blaskach trzydziestokilkustopniowego omalże wiosennego słońca w kostjumach kąpielowych, lub barwnych koszulach uwijali się narciarze na zamrożonych polach śnieżnych. Przykre tylko były momenty kropkowania (przewracania się) na zlodowaciałą powierzchnię, lecz wytrwałość narciarska i to przyjmowała z humorem.

Dn. 4-go stycznia spadł obfity śnieg, umożliwiając przeprowadzenie dalszych wycieczek do Jurgowa, na Rusinową Polanę, do Wodogrzmotów Mickiewicza, schroniska w Roztoce i Morskiego Oka.

Zawdzięczając doskonałemu położeniu Bukowiny i prawie że idealnym warunkom narciarskim, kurs narciarski spełnił swoje zadanie, pomimo tak bardzo nieprzychylnych warunków atmosferycznych.

Zważywszy, że Bukowina szczyci się najpiękniejszą panoramą Tatr i najlepszymi terenami narciarskimi, możemy wyrazić przekonanie, że coraz liczniej nawiedzana będzie przez liczne kursy i wycieczki Związkowe.

**PISMO ZARZĄDU TOWARZYSTWA WARSZ. KOLEI DOJAZD.
w sprawie ulg dla nauczycieli**

„Na skutek pisma Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. w sprawie załączonego memorjału Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego o udzielenie zniżek kolejowych, zawiadamiamy niniejszem, że wszyscy etatowi urzędnicy państwowi, a więc i personel nauczycielski, na mocy posiadanych legitymacyj, wydawanych przez Inspektoraty Szkolne, korzysta ze zniżek na przejazdy Warsz. Kolejami Dojazdowymi przy nabywaniu biletów miesięcznych.

Pozatem Dyrekcja wydała w r. bieżącym, w drodze wyjątku 109 zaświadczeń na prawo nabywania biletów jednorazowych z 50%—wą zniżką personelowi nauczycielskiemu szkół powszechnych i gimnazjów, położonych w obrębie kolei Grójeckiej, Wilanowskiej i Jabłonna-Karczew, chcąc w ten sposób ułatwić im możliwość częstego komunikowania się z Warszawą.

Nadmieniamy, że ilość wydawanych zniżek przy pojedynczych przejazdach jest ograniczona z uwagi na ciężki stan finansowy Towarzystwa i dla całego personelu nauczycielskiego stosowana być nie może.

Kierownik Kancelarii

(—) Podpis nieczytelny.

Dyrektor Zarządzający
Inżynier

(—) Podpis nieczytelny

ODZNACZENIE KRZYŻEM ZASŁUGI

Kol. Pleniewiczowa Marja z Ciechanowa została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

AUDJENCJA U P. KURATORA

Dnia 20 stycznia b. r. udała się do p. Kuratora O. S. Warszawskiego delegacja Prezydjum Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P., która przedłożyła p. Kuratorowi wnioski uchwalone przez VII Zjazd Okręgu Warszawskiego, dotyczące szkoły, administracji szkolnej i spraw nauczycielskich. Pan Kurator, odnosząc się życzliwie do przedstawionych postulatów, obiecał je rozpatrzyć, dodając przytem, by Ogniska i Oddziały starały się, w miarę możliwości, rozwiązywać wszelkie trudności lokalne—za pośrednictwem władz szkolnych lokalnych.

AUDJENCJA U P. WOJEWODY

Dnia 31 stycznia 1936 r. delegacja Prezydium Okręgu Warszawskiego Z. N. P. na audjencji u p. Wojewody Warszawskiego przedłożyła uchwały VII Zjazdu Okr. Warszawskiego, dotyczące administracji ogólnej.

Pan Wojewoda przyrzekł je rozpatrzyć, zaznaczając jednocześnie, że o ile Zarządy Ognisk i Oddziałów w konkretnych wypadkach nie będą mogły danej sprawy załatwić na miejscu, wtedy niechaj Prezydium Okręgu zwraca się do Województwa z prośbą o ingerencję.

Nadsyłanie zawiadomień o terminach zebrań przez Ogniska do Oddziałów i Oddziały do Okręgu winno być dokonane przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem zebrania.

Nadsyłanie zawiadomień na dzień lub dwa przed zebraniem utrudnia sprawę ewentualnego delegowania przedstawiciela czy to z ramienia Oddziału, czy Okręgu.

Książka prof. H. Ułaszyna p. t. „Państwo i Kościół w walce o szkołę“ winna się znaleźć w bibliotece każdego Ogniska. Cena 1 egz. 50 gr. Zamówienia przysyłać do Zarządu Okr. Lubelskiego Z.N.P.—konto czekowe Nr. 142191.

Z żałobnej karty

Sp. Kol. Najmoła Stanisław, kierownik Szkoły Nr. 186 w Warszawie, działacz niepodległościowy, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi i honorową odznaką Walki o Szkołę Polską zmarł w dniu 19 stycznia b. r. przeżywszy lat 53. Zmarły był pionierem walki o szkołę polską w zaborze rosyjskim, orędownikiem sprawy nauczycielskiej wśród społeczeństwa, samorządu szkolnego i władz szkolnych oraz niestrudzonym wychowawcą najbiedniejszej diatwy o gorącym i miłującym ją sercu.

Cześć Jego Pamięci!

Śp. Mularczykówna Anna, nauczycielka w Jeziornie-Oborskiej, lat 27, zmarła dnia 23 grudnia 1935 r. Zmarła była sekretarką Ogniska Wilanów, pow. warszawskiego.

Pozostawiła po sobie szczery żał wśród Koleżanek(gów) oraz diatwy szkolnej.

Cześć Jej Pamięci!

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA

Brak karnośći myślowej, brak kultury myślenia czyni u nas walkę z zastarzalemi narowami myśli bardzo trudną.



Niema dla nikogo ocalenia przed zmarnieniem duchowem, jak tylko to jedno: wytworzyć w sobie twardy zakon uczestnictwa w zbiorowej walce o przyszłość, w niezmordowanem wydobywaniu codziennym wysiłkiem własnym jej podstaw. Temu prawu służyć, w niem żyć, w niem stopić całą swą istotę: — być w każdym momencie życia swego związanym z tym wielkim, niesłabnącym bojem — oto jedyna droga.



Nie na tem polega potwierdzenie życia, aby niebezpieczeństwo zaprzeczać, nie widzieć go, lecz przeciwnie na tem, by każdy akt myśli wyrażony był w kierunku siły, zdolnej niebezpieczeństwu opór stawić. Żyć — to znaczy siebie bronić i utrwalić wobec żywiołu.



Negacja bywa bardzo dogodną formą próżniactwa.

St. Brzozowski: Legenda Młodej Polski.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, ul. Juliana Smulikowskiego Nr. 1. Tel. 543-13.

Członkowie Okręgu Warszawskiego z terenu województwa otrzymują

„Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego” bezpłatnie.

Cena prenumeraty: Dla członków Związku: rocznie 4 zł., 1 numer 50 gr.;

dla nieczłonków Związku: rocznie 8 zł., 1 numer 1 zł.

Konto P. K. O. 25.918.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.

Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

JASTRZĘBSKI JAN

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Druk. „Vernal”, tel. 290-29.

WYDAWNICTWA

„PŁOMYKA” i „PŁOMYCZKA”

	Cena	Prze- syłka		Cena	Prze- syłka
KSIĄŻKI:			Zasadzka w oprawie	0.50	0.10
Baba Jaga	0.50	0.15	Trzewiki szczęścia		
Co zagrać	0.40	0.10	w oprawie	0.50	0.10
Kaczorek Kwaczorek	0.60	0.20			
” ” w opr.	0.90	0.20	GRY :		
Nad morzem	0.90	0.20	„Domino Płomyczkowe”	0.40	0.10
Kolorowe obrazki z			„Droga do Betleem”	0.30	0.20
wierszykami	1.20	0.30	„Dudek” w pudełku	1.50	0.20
Paziowie Pani Wiosny	0.60	0.20	„Euklides”	0.60	0.20
Poczta	0.60	0.20	Loteryjka Płomyczkowa	0.50	0.10
Opowieści słoneczne	0.60	0.30	Łamigłówka obrazko-		
” ” w opr.	0.90	0.30	wa na kartonie	0.20	0.10
Z całego świata (fotografie			Łamigłówka obrazko-		
dane dwustronnie)	0.80	0.30	wa w pudełku	1.00	0.30
Z całego świata (fotografie			„Płomyczaki”	0.90	0.20
dane jednostronnie)	1.20	0.30	„Podróż harcerzy”	0.30	0.10
O Franusiu z pogwiz-			Pszczółka na kartonikach	0.50	0.20
dowa w opr.	1.20	0.30	Szopka	0.30	0.10
O Janku Wędrownicz-			Zwierzątko (plastyczna mo-		
ku w opr.	0.90	0.20	dele do wycinania)	0.50	0.30

Z a m a w i a ć m o ż n a

W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Konto P. K. O. Nr. 435.

III Kongres Pedagogiczny

WYDAWNICTWO OBEJMUJE KOMPLETNE SPRAWOZDANIE
Z KONGRESU LWOWSKIEGO WRAZ Z REFERATAMI
I PRZEMÓWIENIAMI

Dzielo zawiera 416 stron.

Cena pojedynczego egzemplarza zł. 4.—

WYDAWCA: ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO,
Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Konto P.K.O. Nr. 435.